

Wprowadzenie

Przez większość dziejów ludzkości społeczeństwa funkcjonowały na podstawie tradycji będącej źródłem uniwersalnego systemu wartości determinujących, co jest dobre, a co złe. Ów system wartości wyznaczał powszechnie uznawane wzorce postępowania, służył legitymizacji władzy występującej w roli strażnika porządku moralnego, a także wpływał na kształt stanowionego prawa. Sprzeniewierzając się tym wartościom, władza ryzykowała utratę legitymizacji, a to groziło wypowiedzeniem posłuszeństwa przez społeczeństwo. Można więc powiedzieć, że dawne społeczeństwa opierały się na zasadzie autorytetu – istniał bowiem pewien jeden punkt odniesienia, do którego odwoływali się rządzący, uzasadniając swoje decyzje. W kulturze Zachodu, w czasach starożytnych, takim uniwersalnym punktem odniesienia były obyczaje rzymskie i filozofia grecka. W średniowieczu i we wczesnej nowożytności tym punktem odniesienia było chrześcijaństwo. W społeczeństwie opartym na zasadzie autorytetu istniał jasny podział na prawdę i fałsz, poglądy słuszne i niesłuszne – wierzono, że da się obiektywnie przesądzić, co jest dobre, a co złe, i na podstawie tego wyobrażenia budować ustroj państwa. Dlatego państwo zwalczało poglądy sprzeczne z tradycją, wychodząc z założenia, że są one po prostu fałszywe i przez to podważają fundamenty ustroju. Z tej perspektywy poglądy na temat wiary i moralności nie były sprawą czysto prywatną, lecz sprawą publiczną.

W XVIII wieku, wraz z rozwojem idei praw człowieka, powstał nowy model społeczeństwa oparty na zasadzie pluralizmu.

Oświeceniowi myśliciele głoszący idee wolności słowa oraz wolności sumienia i religii nie wierzyli, że możliwe jest odkrycie obiektywnej prawdy i zidentyfikowanie uniwersalnego systemu wartości, dlatego przyjęli, że co do zasady każdy człowiek powinien mieć swobodę w zdefiniowaniu, co dla niego jest dobre, a co złe. Wielu z nich uznawało co prawda ideę prawa naturalnego, wyznaczającego obiektywne standardy postępowania, ale brak było między nimi zgody co do tego, jakie konkretnie wartości należy do nich zaliczyć i jak je definiować. W konsekwencji uznano, że państwo co do zasady nie powinno zwalczać określonych poglądów religijnych czy moralnych. Wiarę i moralność przeniesiono do sfery prywatnej, w którą państwo powinno ingerować tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne. Sami twórcy tych idei nie byli konsekwentni w ich przestrzeganiu, czego dobitnym przykładem była rewolucja francuska, której przywódcy – mimo formalnego deklarowania przywiązania do praw człowieka – dążyli nie tyle do pluralizmu, ile raczej do zastąpienia chrześcijaństwa swoją własną wizją systemu wartości, z pogwałceniem wolności sumienia i religii, którą mieli na sztandarach¹. Z czasem jednak idea wolności słowa, sumienia i religii realnie przyjęła się w kulturze prawnej Zachodu i w II połowie XX wieku nabrała formalnej mocy wiążącej, gdy zagwarantowano ją w traktatach międzynarodowych, których stronami jest większość państw świata².

Nawet jednak w społeczeństwie opartym na zasadzie pluralizmu prawo musi narzucać obywatelom pewne podstawowe wartości, bez których relacje międzyludzkie nie mogłyby prawidłowo funkcjonować, takie jak: nakaz poszanowania niewinnego życia ludzkiego, zakaz kradzieży czy obowiązek obrony ojczyzny w sytuacji zagrożenia. To oznacza, że wolność sumienia i religii – rozumiana jako swoboda kierowania się osobistym

¹ Zob. P. Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Warszawa 2008.

² Artykuły 9 i 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzonej w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmienionej następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełnionej Protokołem nr 2 (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.); art. 18 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, otwartego do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r. (Dz.U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167).

kodeksem moralnym – przysługuje ludziom tylko w zakresie wartości nieuznawanych przez państwo za podstawowe. Nikt nie ma wątpliwości, że człowiek nie może bezkarnie dopuścić się zabójstwa innego niewinnego człowieka, powołując się na osąd własnego sumienia, według którego życie ludzkie nie zasługuje na ochronę. Ta wartość jest bowiem uznawana za podstawową.

W czasach współczesnych obserwujemy jednak tendencję do poszerzania przez państwa katalogu wartości uznawanych za „podstawowe”, które obywatele muszą szanować pod groźbą sankcji prawnych. Zasada pluralizmu słabnie, a swe znaczenie odzyskuje zasada autorytetu, z tą różnicą, że źródłem tego systemu wartości nie jest już filozofia grecka, obyczaje rzymskie i chrześcijaństwo, a raczej nowe, nienazwane jeszcze idee. Problem w tym, że w społeczeństwie opartym na zasadzie autorytetu nie ma już miejsca na wolność słowa, sumienia i religii.

W tym kontekście zasadne jest postawienie pytania, jakie miejsce powinna zajmować wolność sumienia we współczesnym społeczeństwie. W moim przekonaniu katalog wartości narzucanych przez prawo stanowione przez państwo powinien być wąski, a wolność sumienia powinna być rozumiana szeroko. W konsekwencji obywatele powinni mieć możliwie jak najszerszą swobodę poszukiwania prawdy, kształtowania na jej podstawie swojego osobistego kodeksu moralnego i kierowania się odkrytymi wartościami w życiu osobistym i społecznym. Tak rozumiana wolność sumienia powinna mieć nie tylko wymiar indywidualny, lecz także wspólnotowy, bo system wartości zawsze wykuwał się w dysputach, dyskusjach i wymianach zdań, a do tego potrzebna jest grupa ludzi, którzy szukają odpowiedzi na podobne pytania. Doświadczenia historyczne pokazują zaś, że wspólnota działa najbardziej efektywnie, gdy jest zorganizowana: dlatego ludzie poszukujący prawdy często zakładali szkoły, uniwersytety czy stowarzyszenia, które z jednej strony były forum wewnętrznej debaty, a z drugiej – narzędziem realizacji określonych wartości.

I tak dochodzimy do tematu tej książki: pytania, czy tworzenie organizacji w celu poszukiwania i realizacji wartości moralno-religijnych jest objęte ochroną prawną w ramach wolności sumienia.

Tradycyjnie w doktrynie prawa konstytucyjnego i cywilnego uznawano wolność sumienia za wyłączny przymiot człowieka, podobnie jak prawo do życia czy prawo do ochrony zdrowia. Teza nie wydaje się jednak mieć głębszego uzasadnienia, poza ogólnikowym stwierdzeniem, że organizacja jako byt czysto prawny nie może posiadać przymiotu osoby fizycznej, jaką jest sumienie. Tymczasem nie ma powodów, aby swoboda działalności organizacji w zakresie poszukiwania i realizacji określonego systemu wartości nie podlegała ochronie prawnej. Skoro chronimy prawo osób indywidualnych do uzewnętrzniania ich wartości, to forma organizacyjna uzewnętrzniania tych wartości nie powinna mieć znaczenia.

We współczesnych sporach o wartości uczestniczą przecież nie tylko osoby fizyczne, lecz także osoby prawne – podmioty prowadzące szpitale, stowarzyszenia, fundacje, a nawet spółki prawa handlowego. W ten sposób adwersarze o różnych światopoglądach usiłują w zorganizowany sposób wpływać na zmiany postaw w społeczeństwie i forsować swoje idee, które uznają za wartościowe³. W tym kontekście pytanie o podmiotowość osoby prawnej jako podmiotu wolności sumienia nabiera niezwykle istotnego znaczenia.

Przedstawiony na okładce fragment obrazu symbolizuje właśnie dążenie do pogodzenia wielu systemów wartości w ramach jednego państwa. „Alegoria pokoju westfalskiego” z 1654 r. ilustruje dobro płynące z traktatu z Westfalii kończącego trzydziestoletnią wojnę między państwami katolickimi a protestantskimi. Na mocy pokoju westfalskiego władcy zrzekli się prawa do narzucania poddanym swojej religii (tzw. *ius reformandi*), a także rozszerzyli zasadę tolerancji religijnej, dotychczas ograniczoną do katolicyzmu i luteranizmu, na kalwinizm. Pokój westfalski był więc jednym z pierwszych kroków w kierunku społeczeństwa opartego na wolności sumienia.

³ Potrzebę objęcia tych zorganizowanych wysiłków gwarancjami wynikającymi z wolności sumienia i wyznania dostrzegł już Sobór Watykański II: „W naszej epoce ludzie coraz więcej uświadamiają sobie godność osoby ludzkiej i coraz bardziej rośnie liczba tych, którzy się domagają, aby w działaniu ludzie cieszyli się i kierowali własną rozważą oraz odpowiedzialną wolnością, nie przymuszani, lecz wiedzeni świadomością obowiązku. Domagają się również prawnego określenia granic władzy publicznej, aby nie była nadmiernie uszczuplona godziwa wolność zarówno osoby, jak i stowarzyszeń” – zob. Deklarację o wolności religijnej „*Dignitatis humanae*”, 7 grudnia 1965 r., pkt 1.